

I nagroda w Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Płynąć pod prąd” dla Karoliny Potocznej z Gimnazjum Dwujęzyczne nr 49 w Zespole Szkół nr 14 we Wrocławiu, kl. II gimnazjum, kategoria proza

Z PRADEM CZY POD PRAŁ – On nie miał cienia wątpliwości.

Uszanowanie dokonań przodków i pamięć o nich pozwala na zachowanie własnej tożsamości. Nasze korzenie tkwią głęboko w historii, historii, którą tworzyli nasi antenaci.

Żyję z poczuciem, że w dzieciństwie ominęło mnie coś istotnego. Nie mogłam huścić się na kolanach mojego Dziadka, a nawet nigdy nie dane mi było Go poznać. Odszedł dawno *do ciemnego kresu po złote runo nicości*. Grób, w którym spoczywa, porośnięty jest gęstym dywanem zawsze zielonych roślin – cyprysów, jałowców - i cały zatopiony w bluszczu. Dziadek podobno bardzo kochał przyrodę, uwielbiał obcować ze *źródłem zarannym*, był otwarty na urodę świata, pełen witalności, życiowej energii i optymizmu. We wczesnym dzieciństwie nie odczuwałam dotkliwie Jego braku, bo Babcia zapewniała mi ogromną dawkę czułości, a nawet nadopiekuńczości. Dziś myślę, że kontakt z Dziadkiem mógł mnie wzbogacić, bo był On niezwykłym człowiekiem. Znam Go więc tylko z opowiadań bliskich, czarno-białych fotografii, uśmiecha się do mnie z owalnego portretu ślubnego, wiszącego pomiędzy innymi rodzinnymi zdjęciami na ścianie w jadalni mojego domu. Był nauczycielem akademickim z powołania i wyboru, kochał dzieci i młodzież. Zmarł w kwiecie wieku, w wyniku powikłań chorobowych. Jego dolegliwości miały związek z ciężkimi doświadczeniami fizycznymi i emocjonalnymi, latami spędzonymi w więzieniu. Teraz, kiedy nasza Ojczyzna jest wolna, można jawnie i głośno wyrażać swoje poglądy, tamte czasy, w których mojemu Dziadkowi przyszło się mierzyć z fundamentalnymi prawdami, zdawać egzamin z wierności samemu sobie, idei, Ojczyźnie, wydają się równie dalekie, jak te z okresu zaborów. Każdego roku, gdy zbliża się kolejna sierpniowa rocznica, moja Babcia głęboko wzdycha, że Dziadkowi nie dane było dożyć zwycięstwa Solidarności. Zmarł 29 sierpnia 1980 roku. To prawdziwa przewrotność losu. Od wczesnego dzieciństwa wpajano mi, jak ważne w życiu jest poszanowanie dokonań przodków i pamięć o nich. Pamiętam moje zniecierpliwienie, gdy rodzice w listopadzie każdego roku przepytawali mnie z dat i faktów związanych z odzyskaniem niepodległości. Wówczas nie znałam jeszcze szczegółów z życia Dziadka, czułam jednak podświadomie, że musi być w tej historii coś niezwykłego. I rzeczywiście - Dziadek przyjął postawę heroiczną, wbrew obowiązującemu ustrojowi, a

wszystko po to, by godnie żyć i konsekwentnie realizować własne ideały – *płynął pod prąd*. Przyszedł na świat w wolnej Polsce, w domu słyszał hołdy składane marszałkowi Piłsudskiemu. Wojna zabrała mu dzieciństwo i postawiła przed nim zadanie ponad miarę wieku. Przeszedł szybki kurs dojrzewania do patriotyzmu – walczył w AK. Miał świadomość, że sukces wygranej wojny to *wątpliwe zwycięstwo*, wyłącznie zmiana okupanta. Miejsce Niemców zajęli Sowieci. Dziadek podjął kolejne wyzwanie. Tak jak Pan Cogito, by zachować pełnię człowieczeństwa, pozostał wierny podstawowym wartościom, które mają charakter ponadczasowy i ponadkulturowy: Honorowi, Ojczyźnie i Prawdzie. Kompromis nie wchodził w grę. Podjął trudną drogę, nie rozmyślał nad konsekwencjami i ceną, którą mu przyszło zapłacić – *chciał walczyć z potworem na ubitej ziemi*. Wyzwał zło na pojedynek, by nie uczestniczyć w niesprawiedliwości. Tym potworem był system komunistyczny, krzywdzący ustrój. Władza ludowa nie pozostawiała obywatelom wyboru, ograniczała swobodę działania. Mówiła, jak myśleć i żyć. Dziadek odpowiedział na Herbertowskie wezwanie, choć było ono niezwykle trudne do zrealizowania. Przetrwiał *wyprostowany wśród tych, co na kolanach*, jak niegdyś Gilgamesz, Hektor czy Roland. Po zakończeniu wojny nadrabiał braki w edukacji i szerzył idee wolnościowe, działał na rzecz polskiego rządu na emigracji wraz z grupą przyjaciół z czasów gimnazjalnych. Po zakończeniu nauki w liceum podjął studia na uniwersytecie. Marzył, by zostać lekarzem. Z kolegami – Jurkiem Tkaczykiem, Tadeuszem Amigaczem i Julianem Baryłą założył zespół *Scant – Jazz*. Jak wiadomo, niepoprawny politycznie (jak byśmy dziś powiedzieli) jazz był w latach 50. manifestacją niezależności i wyrazem buntu przeciw estetyce *chłopców o twarzach ziemniaczanych*. Przyjaciół z zespołu łączyły nie tylko muzyczne pasje, ale poglądy i zasady moralne. Dziadek zawsze twierdził, że godność ludzka jest podstawową wartością, z której nigdy nie można rezygnować, a bierność jest przyzwoleniem na zło. Grupa, z którą działał, zorganizowała kanał przerzutowy za granicę, przez który zbiegł do Berlina Tadeusz Amigacz i nawiązał łączność z placówką rządu emigracyjnego. Cały czas bezpieka intensywnie śledziła ich działalność. Przechwytywała korespondencję i paczki, które przesyłał, z Londynu już wówczas, wspomniany wyżej Amigacz. Dziadek był wtedy na ostatnim roku studiów. W grudniu 1952 roku pojechał z kolegami do Karpacza na narty. Tam właśnie zwinęła go służba bezpieczeństwa. W trybie natychmiastowym postawiono go przed sądem wojskowym i skazano na dożywocie. Nie ugiął się pod presją i nie wsypał przyjaciół. Gardził *szpiclami, katami i tchórzami*. Nigdy nie próbował przerzucać odpowiedzialności na innych, nawet gdy brutalnie go przesłuchiowano. Jedynymi dowodami w sprawie były bibuły, listy i atrament sympatyczny przesłany w paczce z Londynu. W wyroku zapisano, że działał przeciw władzy

ludowej. Trafił do Wronek, więzienia o zaostrzonym rygorze. Wyznaczono mu zadanie: jako student wydziału lekarskiego miał leczyć więźniów. Przeżył ogromny stres – nie miał praktyki ani doświadczenia, a musiał opiekować się skatowanymi ludźmi, czuł ogromną odpowiedzialność za ich zdrowie i życie. W 1956 roku, na fali odwilży, uznano za nieważne orzeczenia wydane wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego. Amnestia objęła również Dziadka. Choć za kratami spędził cztery lata młodości, nigdy nie stracił wiary w sens walki o wolność sumień Polaków. Spełnił dziejową misję poszanowania moralności, bez zważania na okoliczności i cenę, jaką przyszło zapłacić.

Podróż do korzeni własnej tożsamości stała się najważniejszym celem życia mojego Dziadka. Wziął sobie głęboko do serca nakaz poety: *Masz mało czasu, trzeba dać świadectwo*. Podjął zaproszenie do przebycia drogi, którą podążało już wielu, drogi, która określa ludzką godność. Przyjął postawę heroiczną, wbrew nakazom obowiązującego systemu. Widział Polskę wolną, bo przecież nie po to ojcowie bili się o odzyskanie niepodległości, żeby następne pokolenie pozwoliło na przejście pod jarzmo komunizmu, zniewolenie umysłów i dusz. Mój Dziadek pozostał anonimowym bohaterem, dalekim od patosu i dumy. Był bastionem dobra, prawdy i mądrości, choć czasy były trudne i wielu skapitulowało pod naporem czerwonej fali. .

Myślę, że jednak *wymagało to wielkiego charakteru...*

ZAŁĄCZNIKI:

1) Książeczka legitymacyjna mojego Dziadka – Tadeusza Jasińskiego

Niestety w chwili obecnej rodzina nie posiada innych fotografii z tego okresu, ponieważ zostały wypożyczone człowiekowi zbierającemu materiały do napisania monografii.

2) Zaświadczenie wydane przez prezesa Sądu Wojewódzkiego



Wrocław dnia 24 grudnia 1991r.



PREZES SĄDU WOJEWÓDZKIEGO
WE WROCŁAWIU
zaś. 116/91 woj.

Zaświadczenie

Po zbadaniu akt sprawy b. Wojskowego Sądu
Rejonowego we Wrocławiu sygn. akt Sr 131/53
zaświadcza się,

że p. Tadeusz Jasiński
urodzony dnia 24 lutego 1929r. w Potoku Złotym
syn Kornela i Antoniny
został skazany wyrokiem b. Wojskowego Sądu Rejonowego we Wrocławiu
z dnia 30 marca 1953r. sygn. akt Sr 131/53 na karę dożywotniego
więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych
na 5 lat, przepadek mienia - za przestępstwo z art. 7 dekr. z 13.VI.
1946r. i art. 6 cyt. dekretu majone charakter polityczny, związane
z walką o suwerenność i niepodległość.

Uwagi: postanowieniem z dnia 20.VI.1956r.

Zgromadzenie Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego zmieniło wyrok
przez złagodzenie wymierzonych kar, zastosowanie amnestii z 27.IV.50
i wymierzenie kary łącznej 4 lat więzienia, utratę praw publicznych
i obywatelskich praw honorowych na 1 rok. Zwolniony w dniu 30 grudnia
1956r. z Więzienia we Wronkach. Początek kary liczył się od dnia
30 marca 1953r.

Zaświadczenie wydaje się na wniosek żony Władzisty
Jasińskiej z dnia 18 lipca 1991r. dla celów emerytalno rentowych.
wyk. NW.



PREZES SĄDU WOJEWÓDZKIEGO

Stanisław Nawrocki